

Pani Prezydent, wysoka rado,

Mieliśmy już opowieści o oszustwach i o tym, jak mieszkańców pozbawiono głosu, mieliśmy część najbardziej **przejrzystą w swojej nieuczciwości** — czyli narrację stworzoną po to, aby przykryć fakty. W temacie tramwaju na ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego, wkroczyliśmy w etap inwestycji, gdzie prezydent Dulkiwicz i wiceprezydent Grzelak z pełnym przekonaniem opowiadają rzeczy, które brzmią jak bajki — pisane wprost na konferencje prasowe. Zamiast transparentności: narracja. Zamiast konkretów: wygodne hasła. Bo przecież jeśli rzeczywistość nie pasuje do projektu — tym gorzej dla rzeczywistości.

Władze Gdańska przez lata opóźniały realizację kluczowej inwestycji tramwajowej, uparcie forsując wariant, który od początku był niekorzystny, nieracjonalny i wywoływał głębokie konflikty społeczne. To nie była pomyłka — to było świadome działanie wbrew interesowi publicznemu, prowadzące do marnotrawstwa środków, czasu i zaufania obywateli. Gdy projekt utknął w martwym punkcie, zamiast przyznać się do własnych błędów, władze bezwstydnie obarczyły winą mieszkańców — tych mieszkańców, którzy bronili swoich domów, środowiska i prawa do współdecydowania. Wprowadzano opinię publiczną i inne instytucje (w tym Centrum Unijnych Projektów Transportowych) w błąd, twierdząc, że to działania „złośliwych obywateli” odpowiadają za opóźnienia, podczas gdy prawdziwym problemem był polityczny wybór wariantu, wybór wbrew najwyżej ocenianym koncepcjom. To doprowadziło do wadliwej dokumentacji przygotowanej przez miasto — dokumentacji, którą przez lata trzeba było uzupełniać i poprawiać dziesiątkami poprawek. Doprowadziło do obarczania mieszkańców odpowiedzialnością za urzędową nieudolność, co było kolejnym kłamstwem, które miało zamaskować urzędniczą niekompetencję.

Wybrano do realizacji inwestycji w centrum miasta i w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowych, secesyjnych kamienic przy ul. Bohaterów Getta Warszawskiego uproszczoną procedurę ZRID — czyli tryb zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. Jest to nadużycie narzędzia przeznaczonego pierwotnie dla inwestycji o charakterze publicznym i realizowanych poza zwartą zabudową miejską. W tym trybie nieruchomości można przejść niemal natychmiast i rozpocząć budowę, całkowicie marginalizując głosy mieszkańców, ekspertów i instytucji takich jak konserwator zabytków. To nadużycie mechanizmu, który nigdy nie był projektowany z myślą o zwartej, historycznej zabudowie miejskiej.

ZRID zawiesza zasady dialogu społecznego — a przecież mowa o terenie objętym ochroną konserwatorską, miejscu o znaczeniu historycznym, kulturowym i społecznym. Kamienice przy BGW to przykłady gdańskiej secesji — architektury, która przetrwała wojnę i powojenny chaos, a dziś te kamienice stają się milczącym świadkiem pogoni za „rozwojem” pozbawionym refleksji. Osoby, które próbowały przeciwstawić się tym szaleńczym planom, mieszkańcy, byli wykluczani z procesu podejmowania decyzji, dowiadywali się o kluczowych ustaleniach z mediów, a nie z otwartych konsultacji. Spotkania z udziałem mediów były odmawiane, by ograniczyć przejrzystość i uniknąć trudnych pytań. To przykład kolejnego

oszustwa — pozorowania dialogu tam, gdzie w rzeczywistości prowadzono politykę za zamkniętymi drzwiami, z lekceważeniem zasad demokracji lokalnej.

A koniec końców, władze Gdańska pozyskały część środków z funduszy unijnych, mimo że projekt nie spełniał podstawowych wymogów Unii Europejskiej – nie wybrano najlepszego wariantu i zignorowano obowiązkowe konsultacje społeczne. To już nie tylko nadużycie – to zakrawa na wyłudzenie środków publicznych. Wniosek o dofinansowanie był zmieniany wielokrotnie, a Centrum Unijnych Projektów Transportowych zgłosiło ponad 50 uwag, w tym te dotyczące ukrytych ryzyk i nieprawidłowości. Szczególnie alarmujące jest bagatelizowanie niekorzystnych warunków gruntowych – teren, przez który ma przebiegać inwestycja, jest podmokły, zbudowany z warstw piasku, na którym zalegają torfy i namuły. Lustro wody gruntowej znajduje się zaledwie 3 metry pod powierzchnią. Mimo to, zagrożenie osunięciami i podtopieniami oceniono jako nieznaczące. To świadome zaniżanie ryzyka, które może mieć poważne skutki nie tylko finansowe, ale i społeczne.

Kolejnym przykładem manipulacji faktami jest kwestia związana z ryzykiem niedostatecznych wizji lokalnych i inwentaryzacji budynków ocenianym jako “małe” – przedstawiona we wniosku inwentaryzacja jako rzetelna, była w rzeczywistości uboga, pełna błędów logicznych i zupełnie pozbawiona analizy stanu posadowienia budynków. Opis stanu technicznego obiektów nie spełniał nawet podstawowych standardów, by nazwać go inwentaryzacją budowlaną. Mimo tych oczywistych braków, miasto parło do przodu, ignorując ostrzeżenia i głosy mieszkańców. I mowa tu o budynkach w pełni udostępnionych wykonawcom - co wiceprezydent Grzelak oczywiście z lubością przekłamuje.

Wszystkie te działania układają się w jeden spójny obraz: obraz miasta, które nie liczy się z obywatelami, zataja informacje, manipuluje opinią publiczną i podejmuje decyzje w sposób nieprzejrzysty. Urzędników, którzy pod płaszczykiem deklaracji o otwartości i partycypacji prowadzą politykę wykluczania i faktów dokonanych.

Głęboko wierzę, że są to urzędnicze działania o których pani Prezydent nie wie, że działa tutaj korporacyjna machina której błędów i nadużyć pani Prezydent nie jest świadoma. Dlatego po raz kolejny apeluje o spotkanie z panią Prezydent. Aby wspólnym, kobiecym językiem, porozmawiać o tym co źle się dzieje w naszym mieście. Nie odwlekajmy tej rozmowy o kolejny rok. Pokażmy mieszkańcom, że Gdańsk to miasto które działa. Porozmawiajmy o problemach w sposób, który usłyszą wszyscy mieszkańcy.